Nr. 31. Przemyśl. Niedziela 29. Lipca 1883. Rok VI.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

**Przedpłata**

| zamiejscowa: | | | w miejscu: | | |
|---|---|---|---|---|---|
| miesięcznie | | 50 ct. | miesięcznie | | 40 ct. |
| kwartalnie | 1 złr. | 35 „ | kwartalnie | 1 złr. | 20 „ |
| półrocznie | 2 „ | 70 „ | półrocznie | 2 „ | 40 „ |
| rocznie | 5 „ | 40 „ | rocznie | 4 „ | 80 „ |

**Numer pojedynczy 10 ct.**

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

# SAN

**Cena ogłoszeń:**
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

**Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia**
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

## czasopismo społeczno-ekonomiczne

Niniejszym numerem zamykamy nasze wydawnictwo, dziękując wszystkim osobom, które je przez długi czas istnienia popierały. Żałujemy, iż nie możemy zadość uczynić wielostronnie objawionym nam życzeniom aby pismo nasze nadal utrzymać, i nie możemy korzystać z łaskawie uczynionych obietnic pomocy w pracy.

Jeżeli pismo nasze dopięło zakreślonego sobie i wyłuszczonego w pierwszym numerze celu i obudziło w mieście zainteresowanie się sprawami publicznemi tak dalece, że istnienie organu prowincyonalnego opinii stało się potrzebą, to nie wątpić, że ta potrzeba wytworzy ten organ. W przeciwnym zaś razie z przykrością powiemy sobie, że praca nasza kilkoletnia w tym kierunku była daremną.

Nie będziemy przeciwstawiać działalności naszej poszczególnym punktom wspomnianego programu, abywykazać, iż byliśmy mu wierni, niechaj sądzi nas kto inny, nie my sami. Temu sądowi poddajemy się ze spokojnem sumieniem, mając to przekonanie, że wypełnialiśmy gorliwie przyjęty na siebie dobrowolny obowiązek obywatelski, bez względu na to czy on nam samym materyalne straty sprowadzi. Nie mogąc dłużej dźwigać składamy go, usuwając się choć może tylko czasowo z widowni publicznej.

Jesteśmy pewni, że tutejsze dość liczne grono ludzi podzielających nasze zapatrywania w sprawach politycznych nie na długo będzie pozbawione swego organu, i że brak jego chwilowy wywoła właśnie silniejsze zszeregowanie się, aby korzyści dotąd odniesione, nie zostały uronionemi. Pragnąc aby tak było, kończymy to pożegnanie naszych przyjaciół.

Zwyżka z uiszczonej już prenumeraty kwartalnej, pół- i całorocznej zwróconą będzie P. T. Prenumeratorom miejscowym za zgłoszeniem się w biórze Wgo Dra Dolińskiego, ul Jagiellońska aż do d. 8 sierpnia b r., zamiejscowym zaś za przesyłką pocztową.

Natomiast upraszamy ponownie wszystkie osoby zalegające z opłatą prenumeraty za ubiegły czas i należytości inseratowej, aby zech ciały załatwić te rachunki.

**Redakcya.**

---

**Przemyśl dnia 28 lipca 1883.**

Z górą już dwadzieścia lat upłynęło od pamiętnej w dziejach męczeństwa narodu polskiego chwili, gdy świeżo do godności arcybiskupa wyniesiony potomek męczeńskiej rodziny Felińskich zapukał w zamknięte wrota archikatedry warszawskiej św. Jana i gdy po długiem milczeniu ozwały się dzwony i we wszystkich Świątyniach rozległy się nabożne pienia wiernych tak długo pozbawionych pociech religijnych. Wiadomość o tym wypadku rozniesiona po całym świecie różnie była przyjmowaną. Jedni widzieli w otwarciu kościołów ustępstwo katolickiego kościoła, drudzy witali je jako zwiastuna spokoju między Polską i Rosyą, pokoju zawartego honorowo, lecz tych było bardzo nieliczne grono, inni nareszcie uważali je za prostą kapitulacyą Polaków. Najmniej było takich którzyby patrząc się przedmiotowo oceniali byli krok nowego Arcypasterza należycie, którzyby chcieli byli patrzeć na sprawę zamknięcia kościołów ze stanowiska kapłańskiego tem więcej zaś ze stanowiska biskupa atolickiego. Jako taki nie mógł on pozwolić, aby posłuszeństwo pozbawionem było wykonywania praktyk religijnych, aby dobrowolnie skazywało się na powrócenie do stosunków panujących w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa, aby ono czyniło się przystępnem dla bezwyznaniowości. Ks. Feliński otworzył kościoły, nie chcąc je czynić areną walki politycznej, od jakiej one powinny być wolnemi, otworzył je zresztą w tej nadziei, że krok ten wpłynie łagodząco na obopólne stosunki i że przezeń ochroni Kościół od prześladowania. Jako pasterz Chrystusowy nie chciał on, aby sprawę religii mięszano ze sprawami doczesnemi, choćby tej wagi, jak sprawa ochrony narodowości. Usuwał się też od wszelkich agitacyj politycznych — lecz i to nie ochroniło go od prześladowania szyzmatyckiego rządu, który z większą jeszcze zaciętością godzi na Kościół niż na narodowość polską. Nie długo trwało, a już rząd nacierać począł na Arcypasterza, aby czynił ustępstwa z praw Kościoła na korzyść rządu. Ze słodyczą i pokorą kapłana, lecz ze stanowczością i siłą sługi Kościoła wojującego oparł się Arcybiskup pokusom stawianym mu i zamachom na religią, potomek męczenników za wiarę i narodowość poszedł w ślady swych przodków, ich śladami pognano księcia Kościoła w mroźne stepy, nie on pierwszy niemi dążył, daj Boże aby był ostatnim z Biskupów — męczenników.

Ulitował się Bóg swego wiernego sługi i dozwolił by po dwudziestu latach wygnania wrócił do swej Ojczyzny, i powitanym był przez ziomków, jako dzielny syn Kościoła i Ojczyzny. Choć unika on wszelkiego rozgłosu, wita go ludność każdego zakątka ziemi Polskiej z uwielbieniem i radością. Do tego ogólnego chóru przyłączamy i my nasze głosy, mówiąc: Cześć Ci mężu Boży, który świecisz nam przykładem, iż za Boga i Ojczyznę należy swą wolność i życie położyć w ofierze. Szczęśliwymi się czujemy, że i nasz gród oglądał Cię i mógł przez usta swych reprezentantów powitać i odebrać od Ciebie błogosławieństwo!

---

## Z Przemyskiego bruku.

Jak kto zaczął, niech tak kończy, powiada przysłowie, więc chcąc mu pozostać wierni, jak odcinek w pierwszym numerze naszego pisma, który ujrzał światło dzienne 10. kwietnia 1878 r rozpoczęliśmy kroniką miejską tak ostatni kończymy pod tym samym tytułem. Teraz nawet ma tytuł „z Przemyskiego bruku,“ więcej uprawnienia, niż go miał wówczas, gdyż od owego czasu zaczęto brukować miasto nie na żarty, a dziś nie ma prawie ulicy, która nie posiadałaby przynajmniej z jednej strony przyzwoicie brukowanego chodnika. Lecz cóż z tego, kiedy sam bruk nie da przedmiotu kronikarzowi do odcinka, a jak wtedy wybrał on się nie wzbyt dobrą porę, bo był to czas wielkiego postu, tak dziś trafia w sam środek *saison morte*, czyli czasu ogórkowego. Dziwna to rzecz, jaki związek istnieje między rodzajem ludzkim a ogórkami, gdy one kwitną, ludziom kwitnie nadzieja, że plony dopiszą, że urodzaj piękny powetuje klęski kilkoletniego nieurodzaju, aż tu nastają kwaśne ogórki i ludziom kwaśno, bo pokazuje się mizerya ogólna i nie jak mizerya.

Nie minie ona nas i tego roku dzięki zgniłej aurze, jaka zdaje się już na wieki wieków upodobała sobie w naszym biednym kraju. Gdy się poczynają żniwa, rozpoczyna się i luby deszczyk, który rosi, trzepie, bije lub leje według chwilowego upodobania.

— Co mi to za kronika z miastowego bruku, która mówi o urodzajach i narzeka na marnienie plonów! zawoła niejeden z wieśniaków, biorąc ten numer do ręki

— Ba! mój Panie! nam mieszczuchom deszcz jeszcze więcej dokucza niż wieśniakom. Gdy tym deszcz przeszkadza w żniwach, z rezygnacyą zamykają się w domu, ksiądz proboszcz przychodzi i gościa Bóg sprowadza i ot jest partyjka, a przy niej zapomni się o tej biedzie Nie będzie tak wiele korcy zboża, to się je sprzeda drożej

A u nas w mieście, gdy deszcz w żniwa pada, zaraz piekarze biorą człeka na dyetę, zmniejszając wagę bułek i chleba; partyjkę trudno zebrać, bo ludzie zmuszeni kilka razy dziennie biegać do biura lub innego zajęcia, zmoknąwszy dobrze, nie chcą i wystawić nosa na ulicę, kiszą się więc w domu jak ogórki, czyli grzeczniej się wyrażając używają w całej pełni uciech domowych. Szczęśliwy kto zna jakąś chodzącą kroniczkę, której jednej nic nawet słota w domu nie zatrzyma, wtedy przynajmniej bawi się jak Bóg przykazał kosztem bliźniego, i zapomina o słocie i biedzie.

— Ach cóż za czas okropny, mówi jedno ozdobne wydanie chodzącej kroniczki, wchodząc do mnie, właśnie, gdy suszyłem sobie głowę w jaki sposób rozerwać się nie wychodząc na plutę. — Doprawdy ciężko psa wygnać.

— Jakżeż to dobrze, że Pani nie ma tej natury aby się bać deszczu i przychodzi do nas, wtrąca się moja połowica która w tej chwili bawiła mnie rozmową, o ile masło podrożało przez deszcze i czyniła dociekania w naukach przyrodniczych, a mianowicie suszyła sobie głowę, dlaczego tego roku pomimo ciągłych deszczów nie ma wcale grzybów, które ona pasyami lubi.

— Ależ choćby grzmiało i pioruny biły, przyszłabym, bo ginę z ciekawości, czy to prawda co mi powiedziano, przybiegłam więc u źródła zaczerpnąć wiadomości.

— Jakto, więc nas się tyczy ta wiadomość?

— Nie Państwa, lecz Sanu!

— Co? czy może wylał i most zerwał?

— Ależ nie o tym Sanie, lecz o gazecie mówię. W tej chwili powiedziano mi, że „San“ upada, że już tylko jeden numer wyjdzie. Czy to być może?!

W oczach kroniczki czytałem prawdziwy niepokój, jak u człowieka, co jeszcze nie wierzy w sprawdzenie się pożądanej nowiny.

— Tak jest, proszę Pani, przynajmniej tak było drukowane.

— Ach mój Boże! co za szkoda, zkądże my teraz będziem wiedzieć, co się w mieście dzieje!

— Niech Pani się uspokoi, Przemyśl dość mały, można go w ciągu paru godzin obiedz do okoła i ustnie udzielić wiadomości znajomym Może zresztą p. Dunin przyjedzie do nas zakładać telefony.

— A proszę Pana, czy to prawda, że w takiej stacyi telefonicznej to słychać, co w każdym domu mówią?

— Nie tylko słychać co mówią, ale widać nawet co robią bo widzi Pani teraz już i fotografować można zapomocą elektryki

— Ależ to cudowny wynalazek, tylko pewno nie wolno wchodzić nikomu do takiej stacyi?

— Owszem, kobietom wolno bo one jedne umieją utrzymać tajemnicę

— Prawdę mówisz Pan Dobrodziej, ot ja np. wiem dobrze kto się cieszy, że „San przestaje wychodzić a nie mówię nikomu.

# Sprawy miejskie.

*Sprawozdanie z posiedzenia rady miejskiej z dnia 26. lipca 1883 Przewodniczący: Dr. Aleksander Dworski. Radnych obecnych 24 Początek o godzinie ½7.*

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia przewodniczący odczytał telegram towarzystwa pedagogicznego dziękujący za zaproszenie, aby następne walne zebranie towarzystwa odbyło się w Przemyślu i oznajmiający, że towarzystwo skorzysta z wdzięcznością z tego zaproszenia, że jednak dopiero 19. zgromadzenie w r. 1885. odbędzie się w Przemyślu.

Z powodu odbyć się mającej licytacyi dzierżawy propinacyi miejskiej, jakotęż z powodu że niektórzy radni mają zamiar wystąpić przy tej licytacyi z ofertami, w którym to razie jednak musieliby w myśl regulaminu zrezygnować z urzędu radnych, postawił r Dr Rosenbach jako nagły wniosek, aby w celu powiększenia liczby licytujących zwolnić od powyższego rygoru, radnych którzy zamierzają ubiegać się o dzierżawę licytacyi. — Uchwalono jednogłośnie nagłość i sam wniosek.

Następnie przedstawił r. Henner bardzo opłakaną frekwencyę młodzieży izraelickiej do szkół ludowych w mieście w Przemyślu, wykazał mianowicie cyframi, że w samem mieście z pośród dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły zaledwie jedna piąta część czyni zadość temu obowiązkowi, że na Zasaniu i innych przedmieściach stosunki te są w nierównej mierze pomyślniejsze i że przyczyną tego są głównie bajdery i ich przełożeni, którzy odradzają od posyłania dzieci do szkół ludowych z powodu, że w tych szkołach nie uczą języka hebrajskiego. Sprawa ta wymaga jak najszybszych środków zaradczych. R. Henner wprowadza tę sprawę jako nagłą i po uchwaleniu nagłości stawia wniosek, aby wezwać zwierzchność, by zarządziła wszystko, co można, celem bezwzględnego przeprowadzenia przymusu szkolnego względem młodzieży izraelickiej. Jakkolwiek przewodniczący wyjaśnił, że przeprowadzenie przymusu szkolnego nie należy do zwierzchności, że zwierzchność wykonuje tylko kary nałożone przez radę szkolną, to mimo tego uchwała zapadła w edług wniosku r. Hennera.

R. Dr. Rosenbach wnosi jako nagłą sprawę rozszerzenia kloak w realności pod l. 241. dawniej Singera własnej, a względnie sprawę rekursu Rudy Zins przeciw zarządzeniu magistratu, który polecił delożowanie pomieszkań parterowych w tej realności na czas robót około kloak. Po uchwaleniu nagłości odczytał r. Władyczyński ten rekurs i postawił wniosek składający się z 3 ustępów a mianowicie: a) odmówić rekursowi co do żądania nowej komisyi celem zbadania, czy delożowanie mieszkań parterowych na czas robót około kloak jest ze względów policyjno sanitarnych niezbędnem b) by oznajmić rekurentce, że polecenie delożowania nie ubliża wcale możliwym prawom prywatnym wynikłym z kontraktu najmu, i c) pozostawić zwierzchności do uwzględnienia, ażali można przedłużyć termin do delożowania. R. Dr. Rosenbach jako przełożony gminy wyznaniowej izraelickiej odpowiada na niektóre zarzuty rekursu skierowane pośrednio przeciwko niemu, a mianowicie co do zarzutu „niepoczciwych korzyści“ wykazuje, że z pomieszkania zajmowanego przez Rudę Zins nie ma gmina izraelicka już od kilku lat żadnego dochodu, że pomieszkanie to można było bardzo korzystnie wynająć itd. Oświadcza nawet Dr. Rosenbach, iż gotów jest sam użyczyć Rudzie Zins pieniędzy na wynajęcie pomieszkania na czas, przez który w realności pod l. 241. nie będzie mogła mieszkać. Dr. Rosenbach zgadza się z dwoma pierwszymi ustępami wniosku r. Władyczyńskiego, przemawia jednak za przejściem do porządku dziennego nad trzecim ustępem tego wniosku, albowiem w takim razie całe „odium“ rozporządzenia magistratu spadłoby na burmistrza R. Henner broni całego wniosku r. Władyczyńskiego, choć nie myśli wcale o tem aby obarczać burmistrza, względy ludzkości jednak każą nie wyrzucać doraźnie Rudy Zins z familią z pomieszkania i pozostawiać ją bez przytułku.

R. Dr. Mochnacki, poparty przez r. Frankowskiego wnosi polecenie Zwierzchności, aby zarządziła natychmiastowe opróżnienie pomieszkań. Z wnioskiem pośrednim wystąpił r. Dr. Baumfeld; — jego wniosek, aby polecić opróżnienie pomieszkań do dnia 8. sierpnia b. r. stał się uchwałą, podobnie, jak dwa pierwsze ustępy wniosku r. Władyczyńskiego, przeciw którym nikt nie oponował.

Również jako nagłą sprawę uchwalono na wniosek r. Drów. Baumfelda i Mochnackiego, oddać zwierzchności do załatwienia prośbę dyrekcyi tutejszej szkoły ludowej celem zbadania potrzeby proponowanych przeobrażeń i napraw.

Długą dyskussyę wywołała sprawa oświadczenia się rady gminnej co do potrzeby i pożyteczności szkoły wydziałowej. Do takiego oświadczenia się została rada gminna wezwaną przez radę szkolną krajową. Sprawozdawca sekcyi r. Dr Baumfeld wykazał cyframi, że frekwencya do szkoły wydziałowej tutejszej zmniejsza się z każdym rokiem, że szkoły te nie przysposabiają do żadnego zajęcia fachowego, że nie przynoszą prawie żadnego pożytku i z tych powodów postawił wniosek, aby oświadczyć radzie szkolnej krajowej, iż rada gminna nie uważa szkoły wydziałowej ośmioklasowej ani za potrzebną ani za pożyteczną. Daleko więcej wad szkoły wydziałowej wytknął r. Frankowski. Według zdania mówcy kierunek uczenia w szkole wydziałowej był całkiem chybiony. Szkoła ta wdaje się przeważnie w teoryą, uczy trzech języków i ich literatury, nie uwzględnia zaś przedmiotów najpraktyczniejszych, albo też uczy ich bardzo niepraktycznie i nieodpowiednio. Młodzież tej szkoły rekrutuje się z uczniów najniedołężniejszych, uczeń, który ukończył szkołę wydziałową, umie za wiele na rzemieślnika, zamało zaś do innego zawodu, udaje się najczęściej do seminaryum nauczycielskiego, bo gdzieindziej ma wstęp zamknięty, a wynikiem tego jest, że nauczyciele ludowi wyszli ze szkół wydziałowych nie przynoszą później zaszczytu swemu zawodowi. Mimo tego wszystkiego nie widzi mówca potrzeby całkowitego usuwania szkół wydziałowych, złe upatruje głównie w rozdzieleniu nauk na lat 8, życzyłby sobie zatrzymać sześć klas i zmienić kierunek nauki. Stawia przeto wniosek, aby się oświadczyć przeciw szkole wydziałowej ośmioklasowej, a natomiast zalecić szkołę sześcioklasową. R. Dr. Mochnacki głównie z powodów przez poprzedniego mówcę przytoczonych oświadcza się przeciw wszelkim środkom połowicznym i dlatego wnosi, aby uchwalić, że znosi się tutejszą szkołę wydziałową i poleca się zwierzchności, aby w celu jej zniesienia postarała się o przyzwolenie władz kompetentnych, radzie szkolnej krajowej zaś w odpowiedzi na jej pytanie oznajmić powyższe postanowienie. W głosowaniu przeszedł wniosek r. Dra Mochnackiego znaczną większością głosów, inne wnioski tem samem upadły.

Koniec posiedzenia o godzinie ¼9.

---

# Konferencya nauczycieli okręgu przemyskiego.

(Dokończenie).

Dnia 25 czerwca b. r. udało się rannym pociągiem 45 nauczycieli i 5 nauczycielek do Żurawicy, skąd oczekujące podwody odwiozły wszystkich do Bolestraszyc. Przy drodze prowadzącej przez wieś stoi schludny, drewniany budynek szkolny. W jasnej, czystej, a obszernej i wieńcami przyozdobionej izbie szkolnej zastali przybyli goście zgromadzoną schludnie ubraną młodzież w liczbie 86 t. j. 50 chłopców i 36 dziewcząt Naukę rozpoczęto odśpiewaniem modlitwy, poczem miejscowy nauczyciel p. Hyk w sposób bardzo praktyczny zatrudnił uczniów w 2. 3. 4. 5. i 6. roku nauki pracą cichą, a z uczniami w pierwszym roku nauki szkolnej przeprowadził praktycznie oznaczony przez przewodniczącego ustęp z elementarza Nie będziemy zastanawiać się szczegółowo nad pojedynczymi przedmiotami w różnych oddziałach, lecz podniesiemy tylko to, że odpowiedzi uczniów głośne, wyraziste i śmiałe zadowoliły wszystkich nadspodziewanie. A gdy do tego dodamy, że na stołach znaleźli nauczyciele bardzo starannie napisane wypracowania uczniów i wielką ilość praktycznych listów, kwitów, podań i innych w życiu codziennem nadarzających się korespondencyi, — zrozumiemy, dlaczego każdy z przybyłych nauczycieli ten właśnie dział pracy uczniów śledził z wielkiem zainteresowaniem i uwagą.

W czasie nauki weszło do klasy kilku ojców, którzy z zajęciem przysłuchiwali się odpowiedziom dzieci. Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos przewodniczący, podniósł regularne uczęszczanie młodzieży do szkoły, a zwracając się ku ojcom i reprezentantom gminy, wykazał im potrzebę oświaty, a tem samem wspierania szkoły miejscowej; poczem o godzinie 12½ rozdał dzieciom w nagrodę pilności obrazki i pouczające książeczki, — po odśpiewaniu nabożnej pieśni udały się wszystkie dzieci do swoich domów Teraz nastąpiła przerwa, w czasie której przybyli goście zwiedzili ogród i wzorowo w nim utrzymaną szkółkę owocową. O godzinie drugiej otworzył przewodniczący dyskusyą nad nauką przedpołudniową. Ponieważ jednakże nikt nie zauważył nic takiego, coby za zarzut posłużyć mogło, przeto na wniosek nauczyciela Paklikowskiego, zgromadzeni nauczyciele przez powstanie z miejsc uczcili sumienną pracę swego kolegi. Następnie zabrał głos przewodniczący zwracając przedewszystkiem uwagę na to, że uczniowie tej szkoły już na najniższym stopniu nauki pokonali zwykłe trudności, bo nauczyli się przyzwoicie siedzieć, uważać, na każde pytanie całem zdaniem odpowiadać, w zakresie planu naukowego rachować, czytać i pisać. To wszystko daje miarę, że nauczyciel założył bardzo dobry fundament pod przyszłą budowę t j. dalszą naukę w szkole i w życiu, i dlatego wzywa wszystkich, którzy w swojej szkole nie wykazali takich postępów, ażeby sobie tę szkołę wzięli za wzór, a zarazem, aby wszędzie ogrody szkolne do stanu wzorowego doprowadzili.

Następnie podnosi przewodniczący znaczenie i wartość kółek rolniczych i połączonych z nimi sklepików, które bardzo korzystnie przyczynić się mogą do podniesienia dobrobytu ludu wiejskiego.

Z porządku dziennego nastąpił wybór członków do komisyi konferencyjnej i bibliotecznej.

Na zakończenie podniósł przewodniczący tę pocieszającą okoliczność, że w ciągu obrad, nie podniesiono

---

— Ciekawym kto to taki, pewnie jakaś pani, której robiliśmy konkurencyą podając wszystko co się w mieście działo.

— Na mylnej Pan jesteś drodze. To mężczyzni... ale nie powiem jak tylko do ucha, kto taki. Słyszałam jednak dobrze, że jeden z nich już oddawna wygadywał, że on zgniecie *San*, on pokaże kto kieruje opinią publiczną w mieście!

Tu rozgadała się moja kronika, opowiadając mi szczegóły strasznej konspiracyi na redakcyą i redaktorów „Sanu“.

— Panie! przyznaj się, że i ty dostałeś listy z pogróżkami. Nie dziwię się, że dajecie pokój dalszemu pisaniu.

Zirytowała mnie ta suppozycya tchórzostwa, dlatego może trochę szorstko odpowiedziałem interlokutorce

— Nie żadne strachy, ani żadne konspiracye powodują nas do zwinięcia *Sanu*, ale brak osób, coby nam o wszystkiem donosiły.

— Ach czemuż nie wiedziałam, byłabym Panom zawsze donosiła wszystko co wiem. Ot i teraz mogła bym wiele opowiadać

— Proszę, proszę, może skorzystam z tych wiadomości.

— W Bolestraszycach ukazała się w studni Matka Boska.

— Wiedzieliśmy o tem przed kilku tygodniami, czytaliśmy nawet w innych gazetach, cóż kiedy to nieprawda.

— Pani X. opuściła męża i wyjechała na wieś.

— I to bajka, już wróciła.

— Tak, ale gdy mu doniesiono, że ona wróciła, to on wyjechał.

— Ależ nie. bo on pojechał tylko na wycieczkę do szczytu Wyhorlatu w Karpatach.

— Ej, bo Pan znowu w nic nie wierzy, co ja mówię

— Widzi Pani, więc trzeba innego pisma w Przemyślu, któreby wierzyło we wszystko co ludzie mówią

— I któreby chwaliło wszystkich i wszystko, dopowiedział mój przyjaciel, który wszedłszy niespodziewanie dosłyszał końca rozmowy. Mam już nawet program takiego pisma w kieszeni i gotowe pismo a koncessya. Będzie ono miało tytuł: “Kadzielnica, czasopismo ogólno-admiracyjne„ Ono nie narazi się nikomu, jak to poznasz z końcowego ustępu naszego programu Tu, nie dozwalając sobie przerwać, czytał z arkuszowego pisma drukowanego, następujące słowa:

“Przedewszystkiem zaś unikając wytykania błędów choćby w sposób nienaruszający osobistości, starać się będziemy obudzić admiracyą dla każdej z naszych wielkości, dla nas samych i dla dzieł naszych.„

Wyrwałem mu z ręki papier i ku zgorszeniu niemałemu spostrzegłem, że był to pierwszy numer *Sanu*, z którego “Słowo wstępne„ tak persiflował mój przyjaciel.

Wywiązała się żywa dysputa między dwojgiem moich gości, która mię bawiła serdecznie On utrzymywał (tylko nie wiem czy seryo) że *San* błądził tem że wytykał ludziom błędy, kronika twierdziła iż tem, że zanadto ludzi oszczędzał, a karcił ogólnikowo. Czy tak, czy owak, dość że *San* błądził.

I stanęły mi żywo przed oczyma wszystkie te chwile okresu półszostaletniego, gdy pracowaliśmy w kilku wspólnemi siłami dla dobra ogółu i miasta naszego. Jakież to piękne, śmieszne i bolesne chwile!

Gdzieś stąpił to złościli się ludzie. Tego zganiłeś, bal to niegodniej tego pochwaliłeś, — to nam na złość, obijało się o nasze uszy. Dziś witano nas najserdeczniej, bo pochwaliliśmy, jutro udawano że nie poznano — bo zganiliśmy.

Słusznie nam się stało, bo zapomnieliśmy, że nasz Przemyśl to miasteczko, które tak wiele lat potrzebuje do wzniesienia się po nad poziom małomiasteczkowy, jak potrzebowało aby się doczekać jakiego takiego porządku i bruku.

Ot! znowu się znalazłem na bruku, lecz tym razem już w całem tego słowa znaczeniu. Z chwilą bowiem, w której ten numer dojdzie do rąk czytelników, będę już kronikarzem osiadłym na bruku, ex-fejletonistą, b. współpracownikiem b. „Sanu„

Lecz gdy nadejdzie lepsza chwila, gdy okoliczności szczęśliwiej składać się będą, dźwignię się znowu, do zabrania głosu we wskrzeszonym “Sanie„ z ulepszonego przemyskiego bruku. Może przez ten czas mój przyjaciel artykułami w Kadzielnicy„ przerobi mnie na swoje zdanie, może i pogoda będzie ładniejsza, a wtedy i moja kronika więcej się podobać będzie i nie psuć już żółci drażliwym ludziom.

Nie myślcie zaś czytelnicy, że to niemożebne, u nas w Przemyślu nie wiele czasu potrzeba na zmianę zdania, a zatem może ci, co dziś obchodzą swięto zwinięcia “Sanu„, będą się starali wszelkiemi siłami go wskrzesić. Czy jednak pomoc ich będzie przyjętą — to inna sprawa.

narzekań na płace zbyt niskie i lichy byt materyalny nauczycieli, co jest objawem znacznego postępu, z czego wnosić należy, iż zgromadzeni przybyli radzić nad sprawami, które sami polepszyć i poprawić mają. To przekonanie o swej godności i obowiązkach powinno dodać każdemu bodźca do spełnienia swego powołania, tak aby owoc na urodzajnej niwie oświaty ludu tem wcześniej mógł dojrzeć

# KRONIKA.

— **Najprzewielebniejszy ks Arcybiskup Feliński** w przejeździe zagościł na krótki czas w naszem mieście. W powrocie z Drohojowa przybył on w środę 25 bm. nad wieczorem do Przemyśla i zamieszkał u Najprz. ks. Biskupa Soleckiego, gdzie pozostał przez czwartek i wieczornym pociągiem kolei żelaznej odjechał ku Krakowowi W czwartek około południa tut. rada gminna pod przewodnictwem burmistrza Dra A. Dworskiego złożyła hołd Najprzew. Arcypasterzowi — męczennikowi, który w dziejach Polski z ostatnich lat dwudziestu zajął tak zaszczytne stanowisko. Do Najprzew. Gościa burmistrz przemówił mniej więcej w te słowa:

„Miasto Przemyśl czuje się szczęśliwém, że Najprzew. ks Arcybiskup zaszczycić je raczyłeś bytnością Swoją. Reprezentacya miasta wita Najprzew. ks. Arcybisku a, a uchylając kornie czoło przed poświęceniem i zasługą składa hołd i uszanowanie i wyraża dla Najprzew. ks. Arcybiskupa jako męczennika za kościół i religię najgłębszą cześć, jaką mieszkańcy tego miasta są przejęci. Raczy Najprzew. ks. Arcybiskup przyjąć łaskawie ten słaby wyraz uczuć z tem przekonaniem, że one głęboko są wyryte w sercach naszych." Najprzew ks. Arcybiskup odpowiedział w krótkich słowach z wrodzoną sobie skromnością, że przeceniane bywają jego zasługi, bo on spełnił tylko swą powinność, poczem rozmawiał bardzo łaskawie o obecnych stosunkach kościoła pod zaborem rosyjskim, a wreszcie pożegnał przybyłych udzielając im arcypasterskie błogosławieństwo. Najprzew. ks. Arcybiskup pomimo swego wieku wygląda bardzo czerstwo, a jego oblicze przystojne, łagodne i poważne zarazem, pozyskuje dlań serca wzbudzając równocześnie uszanowanie.

W Drohojowie podejmowali hr. Drohojowscy dostojnego gościa uroczyście, a ks. Biskup Solecki i ks. Sufragan Łobos udali się tamże również na powitanie Go i zaproszenie do naszego miasta. Nie podajemy bliższego opisu przyjęcia ks. Arcybiskupa w Radymnie i Drohojowie, gdyż uprzedziły nas w tem już pisma codzienne

— **Ks. Biskup sufragan Łobos** wyjechał w Piątek rano pociągiem kolei Łupkowskiej do Sambora, udając się do Turki na wizytę kanoniczną.

— **Sygnał alarmowy** dany z głównej strażnicy w rynku, zaniepokoił nasze miasto we wtorek 24 b. m. około godziny 3. po południu. Sygnał ten był dla wszystkich bez wyjątku niespodzianką. Komendant korpusu ks. Windischgratz zwiedziwszy załogi w Sanoku i w Birczy przybył niespodzianie końmi do Przemyśla. i nie dając nikomu znać o sobie, udał się wprost do głównej strażnicy i kazał dać sygnał alarmowy. Sygnał powtórzono po wszystkich koszarach, a za punkt zborny oznaczono rynek. Cała załoga powinna się na to wezwanie stawić jak najrychlej na placu zbornym w pełnym rynsztunku wojennym. Wywołało to u wszystkich wojskowych niemałe zamięszanie. Rozprószeni po kasynach. kawiarniach, inni w domu, wszyscy biedz musieli do koszar dosyć oddalonych, aby zebrawszy ludzi iść napowrót w rynek. Pierwsza stawiła się artylerya wałowa. Po niej zdążyła piechota liniowa prawie równocześnie z obydwu pułków tutejszego i łańcuckiego, dalej obrona krajowa. Wojsko przybyło stosunkowo dosyć szybko, jakkolwiek możemy zapewnić, że nie w ciągu 5 minut, jak podał jeden z dzienników lwowskich; trwało to przeszło pół godziny. Natomiast rozstawienie wojska, które zajęło cały rynek, odbyło się bardzo szybko i w wzorowym porządku. Po uskutecznionym przeglądzie wojska odbyła się defilada, wśród której dopiero przybyli tutejsi dragoni Takie niezwykłe spóźnienie wywołało widoczne niezadowolenie na twarzy komenderującego. Ogólnie utrzymują, że artylerya wałowa otrzymała od komenderującego nagrodę za to że przybyła pierwsza na plac zborny Natomiast nie otrzymali żadnej nagrody żydzi, jakkolwiek zaręczyć możemy, że ku niemałemu utrapieniu policyi miejskiej oni się stawili pierwsi, ba prawie o pół godziny wyprzedzili wszystkich. Boso, bez czapek nawet, wyrośli jak z pod ziemi, a przybyli tak licznie. że zatamowali wszystkie przejścia Ks. Windischgrätz zabawił w Przemyślu przez środę i odjechał wieczornym pociągiem

— **Cholera** czyni w Egipcie znaczne postępy, a Kair przedstawia obecnie według nadchodzących sprawozdań obraz straszny Panika ogarnęła nietylko ludność dziesiątkowaną przez tę epidemią, lecz i władze cywilne, a nawet i wojsko. Mocarstwa europejskie czynią wszelkie wysilenia, aby zapobiedz przywleczeniu choroby do Europy i można mieć nadzieję, że środki te okażą się skutecznemi Ostrożność jednak jest konieczną, a przedewszystkiem baczyć należy, aby czystość i desinfekcya nie dopuściły wybuchu choroby w innych miejscach w Europie.

Cholera nawidzała już i nasz kraj kilkakrotnie, występując mniej lub więcej gwałtownie, a powody dla czego ona nie z jednaką mocą występowała są nieznanemi dotąd lekarzom, pomimo iż nie ma może choroby, której dzieje więcej byłyby znane i którąby więcej badano. Dzieje te bowiem nie są tak dawnemi, aby ginęły w pomroku czasów, Wprawdzie sam początek epidemii, która zrazu jak każda choroba nagminna zjawiała się sporadycznie, nie może być dokładnie oznaczonym, to jednak jest wiadomem, iż cholera jako epidemia wystąpiła po raz pierwszy w swej ojczyźnie, Indyach, z nadzwyczajną gwałtownością w r. 1817, kiedy też rozszerzyła się i na ościenne kraje.

Choroba szerzyła się z nadzwyczajną chyżością i już w roku 1818 cały półwysep indyjski był nią ogarnięty Epidemia, której powodu i powstania nie odgadnięto rozgaszczała się początkowo z nadzwyczajną złośliwością wszędzie gdzie się pokazała, potem gwałtowność jej zmniejszała się i nie trwała dłużej jak dwa do trzech tygodni. W niektórych miejscowościach trwała jednak długo jak n. p w Kalkucie, gdzie trzymała się całe lata. Już wówczas uważano, że cholera rozszerzała się najszybciej wzdłuż wielkich arteryj komunikacyjnych, jak gościńce i rzeki. Od r. 1817 już nie zginęła więcej cholera w Indyach, a ztąd szły jej drogi krzywe przez Azyą do Europy. W r. 1820 spotykamy ją w Chinach, w rok później na Jawie, w Persyi i Arabii, w dwa lata później dosięgła ona już wybrzeża morza Kaspijskiego i Śródziemnego.

Tutaj zatrzymała się ona, nie posuwając ku Europie i zadawalając się pustoszeniem miejscowości azyatyckich. Dopiero w roku 1829 dostała się ona na dobre do naszej części świata, drogą przez Orenburg i Astrachan. Wołga była drogą, którą idąc w r. 1830 dostała się do Moskwy i ogarnęła całą Rosyą. Powstanie nasze w roku 1831 przyczyniło się do ułatwienia jej drogi do cywilizowanych krajów europejskich, a cholera wówczas pustoszyła wielkie miasta jak Wiedeń, Berlin i inne stolice Niemiec

Skutki jej były straszne Rozciągnęła ona wiedy swe panowanie od Archangielska do Egiptu, a Turcya i Grecya srogo doświadczały jej dłoni. Lecz dopiero w r. 1832 dostała się choroba pierwszy raz do Londynu, przyniesiona tam okrętami a ztamtąd przez cieśninę Calais do Paryża, a równocześnie ukazała się w Quebek w Ameryce. W ciągu ośmiu lat grasowała ona na przemian w różnych krajach Europy. To tu, to ówdzie okazując się, wystąpiła ona najsrożej w r. 1836 w Monachium.

Odtąd przez cały dziesiątek lat była Europa wolną od tej zarazy. W r. 1846 nowy prąd przyniósł cholerę z jej ogniska w Indyach. Szedł on z szaloną chyżością ku zachodowi, już w tym samym roku doszła choroba do Syryi i Rossyi. W r. 1847 zaraza grasowała równocześnie w Mecce i Moskwie, a w następnym roku rozpostarła się ponownie w całej północnej i środkowej Europie, a równocześnie i w portach północnej Ameryki. W r. 1849 był Paryż polem strasznej klęski, obejmującej ztamtąd całą Francyą i Belgią.

Do roku 1859 okazywała się cholera od czasu do czasu na różnych punktach Europy, lecz w tymże roku zdawało się kończyć panowanie zarazy. Ale już w roku 1865 po raz trzeci naszła zaraza i to znów z Indyj stały ląd europejski. Czechy i Wiedeń nawidzone były strasznie w r. 1866 tą chorobą, do której klęski wojny dodały wiele grozy. Odtąd już słabiej występuje epidemia, a choć pojawia się ona jeszcze kilkakrotnie, jednak już nie z tą gwałtownością, śmiertelność zmniejsza się w sposób pocieszający.

Obecnie Damietta, miejscowość leżąca w Delcie Nilu jest ogniskiem choroby, a ztamtąd dostała się ona już do Kairu. Szybkość z jaką się rozpościera powinna nas spowodować do ostrożności, i nie nabawiając strachu, bo ten jest największym sprzymierzeńcem wszelkich chorób nagminnych, skłonić do baczenia na dyetetykę i wszystko co jest przeciwnem rozszerzaniu zarazy.

# GOSPODARSTWO KRAJOWE.

(Dokończenie).

### ODEZWA.

*V. Kwietnik.*

45) Co lud hoduje w ogródkach i w jakim celu?

46) Czy znaną mu jest nazwa *krokosz* i do czego to ziele używa?

47) Czy hoduje gdzie jeszcze *cyprys* ziele?

48) Czy hoduje jako ozdobne: nogiet, nogietek, nogietka (kwiaty złożenia astrów, żółto-pomarańczowe z liściem niepodzielonym; karfioły, karfijały, śmierdziuszki, turki (kwiaty złożenia pełnych goździków albo maleńkich georginij, żółte lub brązowe o liściach lśniących i pierzasto podzielonych); piwonie; ślazy (jakie); malwy, słoneczniki; stokrotki; róże; tojad omięg, omiak, gołąbki; orlik, cynowód, rymszyna, słodyczka: sroczki, brunatki, liściowiec, żabionki; fasole z czerwonym i białym kwiatem i jak je nazywa odmiennie.

49) Czy hoduje oman, rutę, rutkę; boże drzewko; wrotycz; dzięgiel, litwór; lubczyk, lubczek; lawandę, lewandę; majeranek, marjanek; cząbr, cząber; józefek, izop; marunę, marunkę; miętę; szałwiję. rumianek; lebiodkę; czy te rośliny uprawiane są też w pańskich ogrodach.

50) Czy hoduje czarnuszkę; kolendrę; koper; koperek; anyż, kmin; czy te rośliny są uprawiane w pańskich ogrodach.

51) Czy lud uprawia gdzie na sprzedaż w większej ilości koper, anyż, fankuł?

*VI. Włókna, plecionki, puch.*

52) Czy w danej okolicy uprawia lud na przędziwo len czy konopie?

53) Jak nazywa len: praglec, prządziec, patruch, przyszczek, samosiej, czy słowień, młócek, głuch, czy jeszcze odmiennie?

54) Czy konopie sadzi nie dla włókna, ale tylko między jarzyną, jako ochronę jej od gąsienic.

55) Czy używa rogoży, pałek sitowia na plecionki i jakie?

56) Czy używa gdzie lipowego albo więzowego łyka na chodaki, lub czy istnieje tradycya, że zeszłe pokolenie jeszcze w takich chodziło?

57) Czy lud zbiera gdzie puch z pałek wodnych (rogoża, szuwar) na poduszki?

*VII. Olej.*

58) Czy lud do postnej omasty, kupuje olej, czy go sam wytłacza i z czego? Len, konopie, mak (szary czy biały), słonecznik. Albo przynajmniej z tradycyi jak niegdyś bywało?

*VIII. Barwidła.*

59) Czy lud barwi sam przędzę lnianą czy konopną, oraz wełnę lub skóry i jak nazywa rośliny w tym celu używane?

60) Czem barwią się pisanki czyli wielkanocne jaja?

61) Czy zbiera się gdzie jeszcze czerwiec polski? Kwestya wprawdzie zoologiczna, ale pozostająca w ścisłym związku z podjętą pracą.

Z pomiędzy tych pytań są takie, które mnie najwięcej obchodzą, są to mianowicie następujące: 4, 7, 9, 10 14, 23, 28, 33, 35, 36, 37, 44, 46, 47, 51, 57, 59, 60, i 61

Niech się nikt nie przestrasza i nie zraża taką ilością pytań, wprawdzie wyczerpujące odpowiedzi byłyby mi bardzo pożądane, ale z równą wdzięcznością przyjmę wiadomości, choćby najdrobniejsze, wyjaśniające jedną lub kilka tylko postawionych kwestyj Bardzo często się zdarza, że rzecz jakaś powszechnie w okolicy jest znana, ztąd przypuszcza każdy, że niegodna wzmianki, tymczasem w rzeczywistości o kilka mil dalej już nic o niej nie wiedzą, a takie miejscowe użytki są nieraz prastarym, zresztą wszędzie zaniedbanym zwyczajem i mogą niejedną historycznie ciemną sprawę wyjaśnić.

Odwołuję się nietylko do ogółu mieszkańców wsi, takie same bowiem sprawozdania z miasteczek równie są pożyteczne.

Najciekawsze są też zakątki kraju, które odległe od kolei i dróg komunikacyjnych mogły zachować niejeden jeszcze zwyczaj, który już wszędzie zresztą wyszedł z użycia. Upraszam też wiekowych ludzi, którzy z tradycyi pamiętają niebywałe już dziś rzeczy, aby raczyli pomódz mi swą wiedzą

Nareszcie odwołuję się do historyków i literatów. Literatura bowiem mego przedmiotu, chociaż złożona przeważnie w specyalnie przyrodniczych i rolniczych dziełach, w bardzo znacznej części kryje się w licznych wzmiankach w dziełach, które z tytułu nie pozwalają nawet przypuszczać, że się coś w nich znajdzie. O zwrócenie więc uwagi na takie wzmianki, w dziełach czysto literackich, historycznych, w pamiętnikach i opisach podróży cudzoziemców po Polsce, tyczących się czy to uprawy i użytków roślin, czy kuchni polskiej, najuprzejmiej upraszam.

Zbyteczną zdaje się rzeczą wspomnieć, że wszystkim, którzy zechcą pracę mą poprzeć, we wstępie imiennie podziękuję.

Kraków w Lipcu 1883 r.

*Józef Rostafiński.*

Prof. Uniwersytetu i Dyrektor ogrodu botanicznego, Karmelicka 29.

## Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 28. lipca 1883. g 2 m 80

| | |
|---|---|
| Renta papierowa austr. | 78.75 |
| „ srebrna | 79.50 |
| „ złota | 99.25 |
| 6% Węg. „ | 120.— |
| Losy z r. 1860 | 135.75 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego. | 838.— |
| „ kredytowe | 295.30 |
| Londyn | 119.95 |
| Dukat | 5.65 |
| Napoleondor | 9.50 |
| Lombardy | 156.25 |
| Losy z r. 1864 | 168.— |
| Akcye Karola Ludwika | 295.75 |
| „ Lwowsko-Czerniow. | 169.— |
| „ Węg.-półn.-wschodnie | 158.— |
| „ Anglo Banku | —.— |
| 5% Obligacye Indemn. gal. | 99.— |
| Losy premiowe węg. | 115.25 |
| Akcye Koszycko-Bogum. | 145.50 |
| „ Północno zachodnie | 202.50 |
| 6% Listy hipoteczne | 101.90 |
| Marka | 58 50 |
| Ruble papierowe | 116.— |
| 4% Renta złota węg. | 88 70 |
| 5% Austr. Renta pap. nowa | 92.50 |
| Akcye Siedmiogrodzkie | 164.— |

## Ceny w Przemyślu dnia 27. lipca 1883.

| | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 100 | kilg. | pszenicy | od | 9 | złr | 50 | ct. | do | 9 | złr. | — ct. |
| „ | „ | żyta | „ | 7 | „ | 50 | „ | „ | 7 | „ | — „ |
| „ | „ | jęczmienia | „ | 7 | „ | — | „ | „ | 6 | „ | 50 „ |
| „ | „ | grochu | „ | 8 | „ | — | „ | „ | 9 | „ | — „ |
| „ | „ | owsa | „ | 7 | „ | 50 | „ | „ | 7 | „ | — „ |
| „ | „ | koniczyny | „ | 50 | „ | — | „ | „ | 45 | „ | — „ |
| „ | „ | wyki | „ | 6 | „ | 50 | „ | „ | 6 | „ | 25 „ |
| „ | „ | rzepaku | „ | — | „ | — | „ | „ | — | „ | — „ |
| „ | „ | breczki | „ | — | „ | — | „ | „ | — | „ | — „ |
| „ | „ | chmielu | „ | — | „ | — | „ | „ | — | „ | — „ |
| „ | „ | kartofli | „ | 4 | „ | — | „ | „ | — | „ | — „ |
| „ | „ | siana | „ | 3 | „ | — | „ | „ | — | „ | — „ |

kwarta masła 80 cnt

100 jaj 2 złr. — cnt.

L. [illegible]279

# OGŁOSZENIE.

Dnia 2. sierpnia 1883 odbędzie się w urzędzie gminnym licytacya celem wynajęcia sklepu w wieży miejskiej będącego.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i własnoręcznie przez oferenta podpisane wnosić można dnia tego do godziny 12-e w południe na ręce komisyi licytacyjnej. Wadyum licytacyjne wynosi 50 złr. w. a.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można codziennie w urzędzie gminnym w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta
Przemyśl dnia 21. lipca 1883
*Dworski.*

107

---

L. 5983.

# OBWIESZCZENIE.

Dnia 9. sierpnia 1883 odbędzie w urzędzie gminnym publiczna licytacya celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej i piwnej wraz z prawem poboru dodatku gminnego gminie miasta Przemyśla przysługującego — na przeciąg lat trzech, — od [illegible] stycznia 1884 do 31. grudnia 188[illegible].

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny w ilości 78820 zł a. w.

Wadyum przy licytacyi złożyć się mające wynosi 7900 zł. a. w.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można w dniu wyżej oznaczonym do godziny 12. w południe na ręce komisyi licytacyjnej.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą codziennie w urzędzie gminnym w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta
Przemyśl dnia 13 lipca 1883

10[illegible] **Dworski.**

---

**PAPIERKI DO CYGARET** Najlepsze

## PAPIERKI DO CYGARET

są

## LE HOUBLON

**Wyrób francuzki**

**OSTRZEGA** się przed falsyfikatami!!

Te papierki do papierosów są tylko w takim razie prawdziwe, jeżeli każda sztuka zawiera wycisk „**LE HOUBLON**“ a każda okładka jest zaopatrzona zamieszczoną poniżej marka ochronna i podpisem

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

*Propr. du Brevet*

**CAWLEY & HENRY**, alleinige Fabrikanten, PAR

38

---

**W kamienicy P. Tygra w rynku,**
gdzie księgarnia braci Jeleniów są

## DWA SKLEPY

**od 1. listopada b. r. do wynajęcia.**

Sklep obok P. Piskorza 320 zł; sklep obok P. Wlazłowskiego 220 zł Kwartalny czynsz z góry.

**Z. Tygier.**

---

PIERWSZA PRZEMYSKA

## Fabryka Wyrobów Pończoszkowych

w domu ś. p. Pani Prągłowskiej

przy ulicy Kazimierza Wielkiego,

**zaczęła już wyrabiać towary zimowe — przeto wysprzedaje towary letnie o 10 procent niżej jak dotychczas sprzedawała. Również przyjmuje pończochy do podrobienia nosków po 15 ct., zaś damskie po 25 ct. od pary.**

Z uszanowaniem
**A. ZUPNIK**
właściciel fabryki.

---

P. T.

**Mam** zaszczyt podać do wiadomości Sz. P.T. Publiczności, że powróciwszy z podróży naukowej z Wiednia przywiozłem najnowsze przyrządy w dentystyce używane, sporządzam sztuczne szczęki, oparte na ciśnieniu powietrza, jakoteż ze złota, kauczuku i celluloidu, plombuję spruchniałe zęby najnowszą i najtrwalszą metodą i **wykonuję najcięższe operacye zębów** bez bolu za pomocą gazu zwanego tlenkiem azotu (Lustgas).

Z głębokim szacunkiem

**J. Chilf,**
magister dentystyki i chorób słuchu.

---

# SYROP
**sosnowo-balsamiczno-ziołowy**
## ALEKS. MANKOWSKIEGO

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długo trwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis), w rozedmie płucowej i w **kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki się dołącza

Główne składy utrzymują: we **Lwowie** *K. Mikolasz*; w **Krakowie** *W. Redyk*; w Wiedniu *J. Weiss* Tuchlauben Nr. 27, w Warszawie *H. Kucharzewski*; w Wilnie *P. Grużewski*; w Przemyślu u wynalazcy, oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

U w a g a: Powyższy Syrop uznany obecnie został przez Towarzystwo Lekarskie w Krakowie jako skuteczny przeciw wszelkim kaszlom i ułatwiający odpluwanie flegmy.

2

---

**Oryginalne**

## oryentalne mleko różane

(original-orientalische Rosenmilch)

aptekarza KAROLA RUSSA

nadaje skórze *natychmiast*, a nie dopiero po dłuższem używaniu, tak **delikatny, lśniąco biały, młodzieńczo świeży koloryt**, jakiego przez żaden inny środek nie podobna osiągnąć, usuwa **plamy wątrobiane, piegi, wypryski, pasożyty, zmarszczki, szpetną czerwoność skóry, opalenie**, wszystkie zaczerwienienia i nieczystości skóry, jak również żółtą lub brunatną cerę i nadaje się zarówno dobrze dla wszystkich części ciała — 1 zł.

**Mydło balsaminowe** do tego po 30 ct.

## TANNINGENA.

Najnowszy wolny od ołowiu, pod gwarancyą nieszkodliwy, natychmiast skuteczny **środek do farbowania włosów każdej barwy**

zwłaszcza zaś **siwych** i **białych** włosów (także **brody i brwi**), które już po jednorazowem użyciu nabywają napowrót tej samej jednostajnej, lśniącej, podług wyboru blond, ciemnej lub czarnej, młodzieńczej naturalnej barwy, jaką miały przed osiwieniem, i która ani przez mycie mydłem, ani w łaźni parowej nie zejdzie. Również wyśmienicie zabarwia ten środek włosy czerwone i bezbarwne i nadaje im każdą dowolną, **piękną naturalną barwę** — po 2 zł. 50 ct.

Te środki **specyalne** są starannie wypróbowane, przez ustawę chronione i pod gwarancyą **bezwarunkowo nieszkodliwe**, a prawdziwe można pobierać od prod.

**KARL RUSS' Nachfolger** (Ant. J. Czerny)
**Wien** Central I **Wallfischgasse 3**
obok c. k. opery nadw.

Nagrodzone na ośmiu wystawach.

**Składy:** Przemyśl, [illegible] *Nahlik apt.*, Lwów *Zygmunt Rucker, apt.*, *Hubner & Honke* drogiści, Brody *Adolf Inlender apt.*, Kraków *W. Redyk apt.*, Opawa *J. Fromma*, następcy, *C. Pohl* parfumeur, Czerniowce *Altha* ck. apt. obw. i w wielu innych renomowanych aptekach i parfumeryach. — Upraszą się jednak *usilnie*, aby żądać wyraźnie wyrobów „**RUSSA**“ gdyż w handlu przychodzą artykuły podobnej nazwy, te jednak są bez wartości. Szczegółowe prospekta o mych *wszystkich środkach specyalnych* przesyłam na żądanie *gratis i franco.*

Uprasza się *o zachowanie tego anonsu* do użytku przy sposobności, gdyż on pojawia się rzadko.

85

---

## POTRZEBUJĘ KONCYPIENTA

z praktyką adwokacką,

a któryby dłuższy czas mógł pozostać w mojem biurze. Kandydaci racz. się zgłosić podając czas i miejsce dotychczasowej swej praktyki.

*Dr. Łobaczewski*
adwokat w Przemyślu.

95

---

**Zniżenie cen kawy!**

**Ludwik Harling i Sp. w Hamburgu.**

dostarczają tylko gwarant. delikatnych gatunków po nader umiarkowanych cenach, franko za pobraniem:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 5 kilo | Santos wydatna | 3 zł. | |
| 5 „ | Mocca, afrykańska | 3 „ | 60 kr. |
| 5 „ | Cuba świetna | 4 „ | 50 „ |
| 5 „ | Portorico wyborna | 4 „ | 80 „ |
| 5 „ | Ceylon plantac. | 5 „ | — „ |
| 5 „ | złotej Menado. bar. szlach. | 5 „ | 40 „ |
| 5 „ | Mokka arabska | [illegible] | |

---

# KOKS

z najcelniejszych fabryk wypróbowany już przez tutejszych fabrykantów, jako to: Pp. Dornwalda, Górniaka, Pawlika i t. d. i uznany za najwyborniejszy, poleca niżej podpisany w swym nowoutworzonym hurtownym składzie w Przemyślu w domu p. Horoszowskiego przy ulicy Mostowej l. 64, gdzie obecnie Redakcya „Sanu“ naprzeciw c. k. Starostwa.

Cena dotąd 90 ct. za cetnar, a z dalszych transportów, zdaje się, jeszcze będzie niższa. Sprzedaż codzienna w mniejszych i większych ilościach w składzie, a na zamówienia obowiązuję się dostarczać i całemi wagonami wprost z kolei z opustem znacznego rabatu.

**Jan Święcki.**

---

## PRACOWNIA
## ubrań damskich i dziecinnych

WANDY RUTKOWSKIEJ

**w Przemyślu, Rynek Nr. 4**

(naprzeciw głównej wojskowej strażnicy)

przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres

**KRAWIECZYZNY DAMSKIEJ,**

i wykonuje takowe według najnowszych krajowych [illegible]agranicznych żurnali

Przyjmuje się Panny do nauki kroju i szycia. Panny z prowincji znajdą u mnie całkowite umieszczenie za przystępną cenę, ręcząc za moralne prowadzenie i całkowitą naukę.

---

## MŁOCARNIE
dla obrotu ręcznego i zapomocą koni z przyrządem do oddzielania [illegible]

## KIERATY
1 do 6 zwierząt pociągowych przymocowane do ziemi i dające się przewozić fabrykują jako wyborne wyroby i dostarczają po tanich cenach pod gwarancyą w jak najlepszej konstrukcyi i z doskonałą użytecznością.

**Ph. Mayfarth et Co.**

Wien, II., Praterstrasse 66.
**Fabryka w Frankfurcie n. M.**

Premiowane przeszło 100 medalami i dyplomami we wszystkich prawie krajach.

Mnóstwo poświadczeń z dostarczonych do Węgier garniturów do młócenia, jakoteż illustrowane katalogi z opisami i cenami na życzenie posyła się gratis i franco.

Poszukuje się zaufanych ajentów. Odprzedającym zapewnia się wysoki rabat.

31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Horski.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.